

# Artur Jazdon

---

## Biblioteka mojego wieku – czyli jaka?

---

Biblioteka 11 (20), 63-84

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTUR JAZDON

## Biblioteka mojego wieku – czyli jaka?\*

Gdy spojrzymy na dzisiejsze biblioteki i przypomnimy sobie jak wyglądały i działały jeszcze kilka, kilkanaście lat temu widzimy inny świat. Tyle zmian, nowych zadań, funkcji. Biblioteka naszego wieku wygląda inaczej niż ta końca wieku ubiegłego i mamy przecucie, nie wiedząc jak będzie wyglądała za parę lat, że na pewno nadal będzie się zmieniać. Zauważamy więc, że stałą cechą współczesnych bibliotek jest ich zmienność. Wynika to z wielu przesłanek, ale zasadniczą można zamknąć stwierdzeniem: *świat jest płaski!*<sup>1</sup> Nie oznacza to negacji teorii Kopernika, ale stwierdzenie zjawiska, potwierdzanego przez badaczy różnych dyscyplin, które moglibyśmy skwitować prostym stwierdzeniem: świat się skurczył, stał się mniejszy, zniknęły bariery utrudniające przepływ informacji, bez kłopotów możemy przejmować rozwiązania z „drugiego końca świata”, wspólnie wykonywać określone zadania, bez konieczności bezpośredniego kontaktowania się. Efekty naszej pracy zależą od anonimowych osób, o istnieniu których nie wiemy, z kolei z owoców naszej zawodowej aktywności korzystają inni itd.

Skończył się czas samodzielności, wystarczalności, niezależności jakiegokolwiek biblioteki. Jesteśmy skazani - czy chcemy czy nie - na współpracę z innymi, co automatycznie oznacza zgodę na fakt, niezbyt dla nas budujący, że nasz los zależy nie tylko od nas. W sposób naturalny rodzi to rozliczne obawy, budzi poczucie zagrożenia, lęku, rodzi niepewność, co do własnego statusu. Pytamy czy nowe zjawiska, które postrzega-

\* Tekst stanowi zmodyfikowaną wersję artykułu *Bibliotekarstwo na szybkiej drodze przemian (zagrożenia, oczekiwania, korzyści)* i został przedstawiony w formie wykładu w ramach Tygodnia Bibliotek, w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu dnia 8 maja 2007 roku.

<sup>1</sup> Por.: Th. Friedman *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*. Poznań 2006.

my w swym najbliższym otoczeniu będą dla nas korzystne, nie jesteśmy pewni, jaką przyjąć wobec nich postawę. Nie do końca zdajemy sobie sprawę, że zmiany te w jakiejś części wynikają ze zjawisk od nas niezależnych, ale też – i to wydaje mi się bardziej istotne - z naszej własnej aktywności. Tak, to my sami zmiany owe prowokujemy, niejako „napędzamy”. I – uprzedzając dalsze uwagi – tak musi być. Otwarcie na zmiany, zachodzące w najbliższym otoczeniu biblioteki i – szerzej - w świecie oraz umiejętność ich twórczego absorbowania i elastycznego wprowadzania do codziennej praktyki bibliotecznej, to najważniejsze cechy, które winny charakteryzować bibliotekarzy naszego wieku.

U podstaw nowego stylu myślenia we współczesnym bibliotekarstwie polskim leży przeświadczenie, że najważniejszą wartością w naszej profesjonalnej aktywności jest czytelnik, zaspokajanie jego potrzeb, oczekiwań, a nawet – niekiedy – ich wyprzedzanie. Mówiąc nieco kolokwialnie i z pewną emfazą, użytkownik jest naszym królem.

Spośród, dwu, stale obecnych w naszym myśleniu o bibliotece koncepcji: biblioteka jako miejsce, w którym przede wszystkim zarządza się zbiorami (gromadzi je i opracowuje) i biblioteka jako miejsce, gdzie zaspokajają się różnorodne potrzeby czytelnika, wybrano tę drugą i to właśnie ona decyduje o kierunku wprowadzanych zmian, krótko i długofalowych strategiach. Oczywiście, nie może się to odbywać z jakimkolwiek pogwałceniem podstawowych zasad sztuki bibliotekarskiej, ale wszystkie nasze decyzje dotyczące funkcjonowania bibliotek : polityka organizacji zasobów, opracowania i udostępniania, muszą być podejmowane z myślą o użytkowniku, jako pewnej wartości nadrzędnej. Dlatego nie do przyjęcia jest półroczne dyskutowanie kilku bibliotekarzy nad wyższością jednego z dwóch zaproponowanych rozwiązań w danym wzorcowym haśle formalnym, której jedynym efektem jest to, że czytelnik nie może dotrzeć do potrzebnej mu książki. Utrwała to niekorzystny stereotyp bibliotek i bibliotekarzy<sup>2</sup>. I nie tłumaczy nas fakt, iż zjawisko to nie stanowi tylko naszego problemu<sup>3</sup>. Przekonywanie do zmian w nastawieniu do czytelników, budowa właściwej z tego punktu widzenia kultury organizacji, świadome budowanie obrazu biblioteki jako instytucji przyjaznej, otwartej, życzliwej to jedno z najważniejszych zadań zespołów kierujących bibliotekami. To dzięki temu będziemy życzliwiej postrzegani przez otoczenie, co z kolei, winno ułatwiać pozyskiwanie dodatkowych źródeł finansowania. To także znak czasu i kolejna cecha biblioteki naszego wieku, do respektowania której chyba nie trzeba nikogo namawiać - tyle na ten temat już napisano.

Jak zaznaczyłem, cokolwiek robimy, robimy z myślą o czytelniku jako naszym królu. Oczywiście, historia uczy jak wielu królów wygnano, ścięto, jak wielu w porę nie

<sup>2</sup> J. Wojciechowski, *Stereotyp określa świadomość*. „Przegląd Biblioteczny”, vol.75, nr. 4 (2006), s. 429-444.

<sup>3</sup> M.B.Line, *Librarianship as it is practiced: a failure of intellect, imagination and initiative*. “Interlending and Document Supply”, vol. 33, nr 2 (2005), s. 109-113.

powiedziano, że są nadzy. Ścinać i wypędzać nie będziemy, ale mówić, jeśli zachodzi taka potrzeba, że są nadzy – musimy. Myślę tu o najważniejszych zadaniach każdej współczesnej biblioteki jakimi są: szkolenie, a ponadto konsultacje, doradztwo, informowanie. One wyznaczają najważniejsze zakresy działania. Jednocześnie jednak, chcemy, aby użytkownik pamiętał i akceptował to, że sprawność działania biblioteki zależy także w dużym stopniu od niego, tj. przestrzegania wyznaczonych zasad i reguł. Musimy być grzeczni, sprawni, życzliwi, dobrze przygotowani, gotowi do systematycznego podnoszenia własnych kwalifikacji, ale też stanowczy i konsekwentni w przestrzeganiu i egzekwowaniu procedur, służących całej organizacji. Biblioteka służy swemu „królowi”, ale by mógł on z niej korzystać w pełnym zakresie, musi respektować narzucone przez nią prawa, wiedząc, że tworzone są nie po to aby mu „dopiec”, ale z myślą o nim i innych użytkownikach. Jest to podstawowa zasada, której każdy czytelnik, korzystający z naszych usług, musi być świadom. Niedopuszczalne jest zjawisko, gdy – powodowani fałszywą troską i pozorną życzliwością wobec czytelnika – „przymykamy oko” na takie, czy inne jego uchybienia regulaminowe. Bardzo często wynika to z naszego wygodnictwa i niechęci – bo bywa to niekiedy kłopotliwe – do stanowczego przestrzegania określonych postanowień regulaminu.

Oczywiście, chcąc dobrze służyć użytkownikom, musimy nie tylko badać ich potrzeby i stopień zadowolenia, ale świadomie i systematycznie współpracować z nimi, czego efektem ma być biblioteka na miarę ich aspiracji i oczekiwań. Powie ktoś, że to naiwne założenie, iż użytkownik będzie chciał z nami w szerokim zakresie współpracować, ale musimy go do tego przekonać, bo to również ma charakteryzować bibliotekę naszego wieku, i w dobrze funkcjonujących bibliotekach świata, jest rzeczą oczywistą. Organizacja biblioteki nastawionej na użytkownika winna, jako pewną wartość nadrzędną, respektować schemat: 24 x7x 52, tzn. bez przerw cały rok. Wymaga to więc nie tylko innej organizacji zasobu, ale i przestrzeni bibliotecznej i czasu pracy personelu.

W tych wstępnych uwagach zawarta jest odpowiedź na tytułowe pytanie, o to, jaką ma być biblioteka naszego wieku. To biblioteka, która dzięki sprawnej organizacji i doskonale przygotowanemu personelowi, maksymalnie zaspokaja potrzeby użytkowników, działając w przyjaznym otoczeniu i w oparciu o perfekcyjnie zorganizowany dostęp do zasobów.

Zastanówmy się, jakie zmiany już zaszły lub, jakie możemy wprowadzić dla zbudowania bibliotek odpowiadających potrzebom naszego wieku. Tym, co rzuca się w oczy, obok cech wymienionych na wstępie, to pewna niemożność „szatkowania” biblioteki, patrzenia na nią wycinkami, wg tradycyjnych podziałów, wydzielonych zadań czy procedur, bo wielu problemów nie da się precyzyjnie „szufladkować”, oddzielając jeden od drugiego. Przenikanie się różnych sfer działania, jest bardzo istotną zmianą w naszym zawodzie. Trudne czy nawet bezsensowne są próby dzielenia naszych zadań i

funkcjonowanie odrębnie w wyizolowanych działach „gromadzenia”, „opracowania”, „magazynów,” ale także „marketingu i promocji”, nie mówiąc już o działalności informacyjnej, szkoleniowej, którymi objąć należy wszystkie obszary każdej, dobrze zorganizowanej biblioteki.

Zmienia się otoczenie biblioteki, a co za tym idzie, zmieniają się też relacje między biblioteką a otoczeniem, co z kolei, pociąga za sobą zmiany w wewnętrznych relacjach między poszczególnymi zespołami pracującymi w bibliotece. Aby najlepiej, najpełniej odpowiedzieć na oczekiwania i żądania użytkownika, musimy zmienić wewnętrzną organizację bibliotek; jej struktury winny być elastyczne, a działanie oparte na zespołach zadaniowych. Tworzy się też nowe, - albo inaczej - mieszane stanowiska pracy (pracownicy mają wpisane w zakresy zadań różne obowiązki, pracując pół dnia np. w udostępnianiu, pół w opracowaniu zbiorów, co służy m.in. zwiększeniu ich wydajności). Wymaga to zatrudniania kadry o innym przygotowaniu merytorycznym oraz ciągłego szkolenia tej, która już pracuje, a także wyzwala w niej pożądanych cech i postaw nie tylko wobec użytkownika ale także wobec siebie i swego zawodu.

Umiejętności krytycznej samoanalizy, systematycznego, niejako automatycznego, stosowania podstawowych zasad charakteryzujących „bibliotekę jako instytucję uczącą się”, (w tym pracy i nauki zespołowej, uczenia się na błędach, budowania nieformalnych kanałów informacji, systemowego ujmowania biblioteki), również akceptowania przez cały zespół nowoczesnych metod, technik i stylów zarządzania, wprowadzanych przez przygotowaną w tym zakresie kadrę kierowniczą, w tym sposobów oceny, motywowania, nagradzania.

Owa elastyczność struktur biblioteki i częste zmiany mogą być niekiedy źródłem wewnętrznego bałaganu, który, uniemożliwi lub utrudni czytelnikowi sprawne poruszanie po bibliotece i jej zasobach. Stąd wszelkie zmiany winny być starannie przygotowane. Warto też pamiętać o tym, co T.Veblen określił jako „korzyści z zacofania”<sup>4</sup>. Pozwoli nam to uniknąć zmian powierzchownych, czy wręcz szkodliwych. Te obawy, choć zasadne, nie zwalniają z obowiązku szukania nowych dróg i rozwiązań. Tak więc – zbierzmy nasze dotychczasowe ustalenia – biblioteka naszego stulecia, to organizacja, „która stale się uczy”, reorganizuje, przekształca i jest inaczej zarządzana niż przed laty.

Wspomniałem, że z dwóch podstawowych sposobów myślenia stale obecnych w bibliotekoznawczej refleksji, wybraliśmy ten, który głosi, że najważniejszy jest użytkownik. Nie oznacza to jednak, że sprawa zasobu stała się drugoplanową. Zmieniliśmy tylko hasło „mieć fizycznie zasób” na „mieć dostęp” do niego. Funkcjonalna organizacja zasobu, z uwagi na różnorodność źródeł i lawinowy ich przyrost, zróżnicowanie

---

<sup>4</sup> Por.: J. Cieślak, *Nowoczesne technologie edukacyjne a „korzyści z zacofania”* [w:] *E-learning w kształceniu edukacyjnym*. Warszawa 2006, s. 57.

sposobu docierania do nich, form i dróg ich udostępniania, pozostaje kluczowym zadaniem biblioteki. Kształtowanie nowoczesnego zasobu wywiera ogromny wpływ nie tylko na wspomniane udostępnianie, ale opracowanie (bardziej skomplikowane niż kiedyś), szkolenia, działalność informacyjną, rozwój specjalizacji, rozszerzanie zakresów współpracy, jak też organizację przestrzeni.

Skutkiem przejścia na pozycje organizatorów dostępów do zasobów, włączenia się w globalną cyfrową sieć informacyjną, będzie „odstąpienie” dotychczasowych funkcji instytucjom o charakterze komercyjnym. Książki naukowe, podręczniki i czasopisma będą, w głównej mierze, udostępniane w postaci cyfrowej. W wielu bibliotekach, rola pracowników sprowadzi się do negocjowania kontraktu<sup>5</sup>, choć miejmy świadomość, że tradycyjne zasoby też pozostaną. Zmusi to nas do wyboru właściwego modelu gromadzenia zasobu. Musimy podjąć decyzje, jak dalece pozyskiwać będziemy materiały tradycyjne, a jak dalece organizować dostęp do e-źródeł. Nie ma chyba wątpliwości co do tego, że większość bibliotek naszego wieku stanowić będą biblioteki polimedialne, hybrydowe, choć dają się też słyszeć głosy, że gromadzenie materiałów tradycyjnych zaniknie, przejdziemy tylko na e-źródła. Może w pewnych, wąskospecjalistycznych bibliotekach technicznych te źródła będą przeważały, ale - powtórzmy - w większości tradycyjne zasoby zostaną. Dla takiego działania potrzebne będzie znacznie lepsze rozpoznanie oferty, i potrzeb użytkowników. Z jednej strony musimy mieć bibliotekarza, utrzymującego stały kontakt z użytkownikiem i do tego kontaktu przygotowanego - specjalistę z danej dziedziny, partnera użytkownika, który zna języki obce, potrafi i chce rozmawiać z czytelnikami i dostawcami. Z drugiej strony „negocjatora”<sup>6</sup>, który będzie w imieniu biblioteki negocjował warunki finansowe, techniczne i licencyjne dostępu (zakup e-booków jednorazowy czy w prenumeracie, indywidualnie czy w pakiecie, dostęp jedno czy wielostanowiskowy, z archiwum własnym czy bez itd.). Tu nie wystarczy już tylko wiedza bibliotekarza. Rodzi to pytania dotyczące kadry, do których to pytań powrócimy. Stanowi to także – obok zalewu źródeł - jeden z powodów łączenia się w konsorcja, związki, sieci, aby negocjować dostęp dla wielu odbiorców, pozyskiwać je taniej i sprawniej, co sprzyjać będzie współpracy i specjalizacji bibliotek.

Kupujemy dostęp do komercyjnych zasobów elektronicznych, ale sami też je tworzymy. Digitalizujemy materiały archiwalne, regionalne czy dydaktyczne, szeroko powinniśmy budować repozytoria tekstów pracowników rodzimej jednostki. Wymaga to spełnienia warunków technicznych (sieci w gmachach); rozwiązania problemów prawa autorskiego czy roszczeń finansowych autorów. Ale i te ostatnie można, jak pokazuje

<sup>5</sup> M.Górny, *Biblioteki akademickie jako element globalnej cyfrowej infrastruktury*. [w:] *Biblioteki naukowe w kulturze i cywilizacji. Działania i codzienność*. Poznań 2005, s. 56-57.

<sup>6</sup> Przywołując nazwy nowych funkcji czy stanowisk będę odwoływał się do wcześniejszej swej publikacji *O nowych zawodach, stanowiskach i umiejętnościach*. [w:] *Zawód bibliotekarz dziś i jutro*. Warszawa 2003, s. 97-113.

doświadczenie, rozwiązać. Mamy jednak z zasobami inne problemy. Likwidujemy zakupy wieloegzemplarzowe na rzecz zakupu większej liczby tytułów, co sprawia, że coraz więcej książek możemy udostępnić tylko na miejscu. To z kolei budzi, skądinąd zrozumiały, opór czytelników. Mamy jednak nadal dziesiątki egzemplarzy podręczników. Niektóre biblioteki amerykańskie proponują, by w miejsce wypożyczalni, wprowadzić, (wymagający skromniejszej obsługi, a więc tańszy) komis skryptów. Jeszcze inne możliwości stwarza internetowe wypożyczanie e-podręczników. Wypożyczone w ten sposób książki są niedostępne dla innego użytkownika do czasu zwrotu lub zdeaktywowania, które następuje automatycznie - w momencie upływu terminu wypożyczenia. Pełna, zdepersonalizowana usługa, zadowolenie klienta, a przy tym...brak zaległości w wypożyczeniach<sup>7</sup>. System ten chroni interesy autora, wydawcy, bo zmusza biblioteki do zakupu większej liczby tych pozycji na, wypożyczenie których czeka się w elektronicznej kolejce.

Biblioteki wzbogacane egzemplarzem obowiązkowym (a więc i niektóre publiczne) będą zainteresowane otrzymywaniem jednego bezpłatnego dostępu do elektronicznych wersji np. dzienników i odpłatnym nabywaniem dostępu równoczesnego dla kolejnych czytelników. Także księgozbiór podręczny stanie się zróżnicowany, co każe zmieniać oczekiwania wobec bibliotekarzy, którzy go kształtują i udostępniają. To oni, dzięki stałym kontaktom z czytelnikami, winni rozpoznawać ich potrzeby i decydować, czy źródło elektroniczne zastępuje, czy tylko uzupełnia, zasób tradycyjny. Powinni też oceniać merytoryczną wartość nowych źródeł oraz szkolić użytkowników w korzystaniu z nich<sup>8</sup>.

Oprócz wspomnianego tworzenia repozytoriów, niezwykle ważne staje się popieranie idei bezpłatnego dostępu do zasobów<sup>9</sup>. Zakłada się, iż open access będzie współistniał z tradycyjną prenumeratą, zmuszając wydawców do obniżki cen, a biblioteki do podjęcia nowych zadań: nakłaniania dostawców i twórców wyszukiwarek do uwzględniania w ofercie czasopism OA, integrowania ich z własnymi zbiorami (także tradycyjnymi), uzupełnienia katalogów opisami i linkami<sup>10</sup>, stosowania w opracowaniu i udostępnianiu tak zróżnicowanego zasobu innych narzędzi, specjalistycznej wiedzy (znajo-

<sup>7</sup> Franke J., *Googletheca Universalis?* [w:] *Biblioteki cyfrowe: projekty, realizacje, technologie*. Warszawa 2007, s. 162-163.

<sup>8</sup> J.H.Puacz, *Electronic vs. print reference sources in public library collections*. "The Reference Librarian" nr 91/92 (2005), s. 39-51.

<sup>9</sup> Zob.: R. Campbell, *Libraries: do they have a future in academia – or only a past?* "Serials. The Journal of the United Kingdom Serials Group" vol. 17, nr 1(2004), s.9-14 pisze m.in. o zastosowaniu protokołu OAI-PMH nazywanego protokołem inicjatyw otwartych archiwów; H.Phillips, R.Carr, J.Teal, *Leading roles for reference librarians in institutional repositories: one library's experience*. "Reference Services Review" vol.33, nr 3 (2005), s. 301-311; B.Bednarek-Michalska, *Czy Open Access powinien być dla nas ważny?* [w:] *Biblioteki naukowe w kulturze*. op.cit., s. 190-191, 201.

<sup>10</sup> K.D.Schmidt, P.Sennyey, T.V.Carstens, *New roles for a changing environment: implications of open access for libraries*. "College and Research Libraries" vol. 66, nr 5 (2005), s. 407-416.

mość zasad klasyfikacji, znajomość języków informacyjnych). Rodzi to ogromny zakres nowych zadań, stanowisk, umiejętności, wymogów wobec personelu.

Wykorzystanie internetu ułatwia dostęp do informacji, składanie zamówień i gromadzenie - szczególnie uzupełnianie zbiorów. Ale fakt, iż materiały na rynku wtórnym okazują się stosunkowo tanie, każe postawić pod znakiem zapytania celowość istnienia - zdawałoby się bardzo odległej usługi - tj. wypożyczeń międzybibliotecznych<sup>11</sup>. Przewiduje się, że odejdzie ona do lamusa historii.

Zalew publikacji zmusza nas – co należy uznać za zjawisko pozytywne – do dokonywania wyborów, to z kolei sprzyja specjalizacji, ale też naraża nas na zarzut, że selekcyjną napływające materiały, wprowadzamy cenzurę! Przed laty uznawano, że wynika ona z niezgodnego z etyką zawodu działania bibliotekarzy. Dziś, że jest efektem nierówności istniejących na rynku wydawniczym – kupujemy produkty, którym towarzyszy bogata i zróżnicowana promocja, na którą stać silne i wielkie firmy, umykają zaś naszej uwadze edycje firm mniejszych, pojawiających się na rynku bez owej promocyjnej otoczki. Pewną rolę odgrywają tu też naciski wywierane na biblioteki przez organizacje i osoby finansujące je czy dominujące w środowisku.

Nasze działania „cenzorskie” mogą polegać na ukrywaniu czy nie eksponowaniu pewnych materiałów, na nieodpowiednim ich opracowaniu uniemożliwiającym dotarcie do nich. Jak ze wspomnianym „ukrywaniem” określonych książek pogodzić w bibliotekach publicznych obowiązek dostarczania czytelnikowi literatury odpowiedniej do stopnia jego przygotowania, a nie bezkrytyczne wypożyczanie mu, każdego wybranego przez niego tytułu? Zarzuty niby śmieszne, ale społeczeństwa demokratyczne są uczulone na takie działania. Chcąc ich uniknąć, bibliotekarze amerykańscy na stronach www prowadzą wykazy „kwestionowanych materiałów bibliotecznych,”<sup>12</sup> selekcyjując te, które wskażą użytkownicy, co jest jak się wydaje, nieco przesadnym ukłonem w ich stronę.

Przykłady te ilustrują, wyrażone już wcześniej, spostrzeżenie, że we współczesnej bibliotece poszczególne zadania i funkcje spełniane przez bibliotekarzy wzajem się przenikają oraz podlegają ciągłej ewolucji. Widać też wyraźnie, że zmiany w organizacji zasobu stają się źródłem poważnych przeobrażeń w organizacji i działaniu innych sfer biblioteki.

Ważne zagadnienie, nie tylko w kontekście zarządzania zasobami, stanowi współpraca. Definitywnie skończył się czas samowystarczalności jakiegokolwiek biblioteki.

<sup>11</sup> R.P. Holley, K. Ankem, *The effect of the internet on the out-of-print book market: implications for libraries*. "Library Collections, Acquisitions and Technical Services" vol. 29, nr 2 (2005), s. 118-139.

<sup>12</sup> Por.: K. Moody, *Covert censorship in libraries: a discussion paper*. "The Australian Library Journal" vol.54, nr 2 (2005), s. 138-147; J. Jatkevicius, *When "good" books go "bad": opportunities for progressive collection management in public libraries*. "Public Library Quarterly" vol. 22, nr 4 (2003), s. 31-40.



Nauka o zarządzaniu posługuje się pojęciem konkurencji. Konkurencja między bibliotekami? Tak, ale „konkurencja oświecona”, tj. taka, dzięki której w pewnych zakresach usług, sposobach działania, fragmencie zasobu nasza biblioteka staje się niepowtarzalną, jedyną, najlepszą. Każdemu z nas na tym zależy i każdy powinien takie wyróżniające daną bibliotekę „coś” rozwijać. Ale budowaniu tej wyjątkowej pozycji, musi towarzyszyć świadomość faktu, że jest to możliwe właśnie dzięki szerokiej współpracy, specjalizacji i powiązaniu z innymi. Przypomnę: *świat jest płaski*, a więc dlatego przyjmujemy standardy, normy, budujemy NUKAT, KaRo, unifikujemy wszelkie wewnętrzne procedury, aby użytkownik w każdej z bibliotek, do której zajrzy, czuł się „jak u siebie w domu”. Z drugiej strony, unifikacja pozwala unikać wielokrotnego powtarzania tych samych prac, a to z kolei sprawia, że pracujemy szybciej i – co równie ważne – taniej. Tym, którzy nie do końca są zorientowani w specyfice pracy bibliotecznej, pragnę przypomnieć, że standaryzacja wymusiła na nas wprowadzenie wielu skomplikowanych procedur wewnętrznych, co wymaga od personelu bardzo specjalistycznych umiejętności. I choć nie jest to łatwe, to z drogi tej nie ma odwrotu, bo korzyści płynące ze standaryzacji są – dziś już widać to wyraźnie – bezdyskusyjne. Dzięki niej biblioteka może specjalizować się w spełnianiu określonych funkcji, precyzyjnie budować swój zasób, wreszcie – podejmować zadania wyjątkowe, wąkospecjalistyczne, które ją wyróżniają i - do jakiegoś stopnia - przesądzają o jej indywidualnym charakterze.

Równie oczywiste i bezdyskusyjne są korzyści, jakie z tych zmian odnosi czytelnik. W każdej bibliotece zostanie on obsłużony według przejrzystych i dobrze mu znanych standardów, a - dzięki naszej specjalizacji - jego nawet najbardziej wyszukane i szczegółowe pytania, zostaną odpowiednio ukierunkowane, tzn. dowie się gdzie szukać specjalistycznej literatury, w jaki sposób uzyskać dostęp do specjalnych zbiorów i zasobów.

Sprzyja temu zjawisko, którego nie będę szczegółowo omawiał, jako że stało się czymś oczywistym. Myślę tu o komputeryzacji bibliotek i korzyści, jakie z sobą niesie: korzystanie z internetu, możliwość szybkiego dotarcia do zasobów różnych bibliotek. Ale nie taję, że dla uzyskania takiego efektu konieczne jest uświadamianie sobie, że tym jestem w opinii użytkowników lepszy jako „jego biblioteka” im szerzej, wszechstronniej, swobodniej potrafię się poruszać pomiędzy współpracującymi ze sobą systemami, zespołami, konsorcjami. Użytkownik często nie zobaczy tego, że coś zostało zrobione, wykonane gdzie indziej, on wchodzi na stronę „swojej” biblioteki i uzyskuje odpowiedź na nurtujące go pytanie.

Owa współpraca, która ma na celu lepszą i bardziej wszechstronną obsługę czytelnika, prowadzić będzie do konsolidacji poszczególnych bibliotek. Jest to zjawisko coraz częstsze w świecie – biblioteki uczelniane łączą się z bibliotekami publicznymi (a w niedalekiej przyszłości także innymi). Pozwala to zwiększyć stopień wykorzystania zasobów, zróżnicować i zwiększyć liczbę czytelników, racjonalniej wykorzystać środki

finansowe, optymalnie spożytkować umiejętności pracowników. Bez wątplenia, tak rozbudowana biblioteka wpływa na ożywienie życia kulturalnego i artystycznego miasta, podnosi jego atrakcyjność. Oczywiście, powodzenie takiej inicjatywy zależy będzie od precyzyjnego ustanowienia zasad i praw, na mocy których funkcjonowałoby takie ciało. Opracować należałoby również, co nie jest ani proste, ani łatwe, wspólne zasady finansowania, sposób integracji pracowników (dotąd obejmowały ich różne przepisy), procedury regulujące dostęp do zasobów i usług (odmienne licencje dostępu do e-źródeł dla różnych grup użytkowników), a także jednolite zasady wspólnej polityki komunikacji z użytkownikami, promocji i marketingu<sup>13</sup>.

Daleko na tej drodze szły już władze Norwegii, gdzie każdy obywatel ma prawo korzystać z usług wszystkich bibliotek niezależnie od tego gdzie się mieszczą. Biblioteki podejmują wspólne działania promocyjne, budują wspólne katalogi, a do korzystania z nich służy jednolita karta. Co więcej, każdą wypożyczoną książkę można zwrócić w...dowolnej bibliotece<sup>14</sup>.

W Hanowerze istnieje sieć bibliotek publicznych, szkoły nie prowadzą bibliotek, ale zatrudniają bibliotekarzy. Kształcą oni uczniów w zakresie umiejętności informacyjnych i regularnie prowadzą ich do lokalnej biblioteki publicznej, do której później – zapewne po krótkim przeszkoleniu – uczniowie chodzą już sami. Oprócz ewidentnych korzyści ekonomicznych, system ten daje również, godne uwagi, korzyści edukacyjne: uczeń po skończeniu edukacji szkolnej nie zrywa kontaktu z biblioteką. Chodził do niej jako mały uczeń z nauczycielką, z rodzicami, później sam jako uczeń, a za parę lat przyprowadzi do niej swoje dziecko, które jako uczeń przyjdzie tu znowu z nauczycielem itd. Proste, ekonomiczne ale i skuteczne działanie. Wiem, że zastosowanie podobnych rozwiązań u nas byłoby niezwykle trudne. Za bardzo pętają nas jeszcze biurokratyczne przepisy, rutynowe schematy, wieloletnie nawyki i przyzwyczajenia. Ale gdyby udało się je pokonać, to nie widzę przeszkód, by podobne rozwiązania stosować również u nas.

Gdy chodzi o biblioteki uczelniane marzy mi się realizacja wizji Shelby Foote'a: *Uniwersytet jest to biblioteka otoczona przez zespół budynków*<sup>15</sup>. W Polsce budowa uczelni wokół biblioteki jest mało realna, musimy więc organizować, maksymalnie zredukowane, gdy chodzi o ilość ogniw, systemy biblioteczno-informacyjne, o wyraźnie sprecyzowanych zadaniach podzielonych pomiędzy biblioteką główną a bibliotekami wydzielowymi. Preferencjami winny zostać objęte działania zespołów zadaniowych, obejmu-

<sup>13</sup> Por.: P.Dalton, J.Elkin, A.Hannaford, *Joint use libraries as successful strategic alliances.* "Library Trends", vol. 54, nr 4 (2006), s. 535-548.

<sup>14</sup> S. Hindal, *The road to greater seamless library services.* "Scandinavian Public Library Quarterly" vol. 39, n2 2 (2006), 4-9.

<sup>15</sup> Por.: M.Gorman, *Przyszłość biblioteki akademickiej.* „Przegląd Biblioteczny” t. X (1995), s. 77.

jących cały system<sup>16</sup>. Pierwsza organizuje dostęp do zasobów, przetargi, rozmawia z dostawcami, opracowuje formalnie i klasyfikuje wpływy, archiwizuje stary zasób (funkcja magazynu składowego dla systemu), buduje stronę www, szkoli użytkowników zbiorowych i indywidualnych, zajmuje się ochroną zbiorów specjalnych i tworzy bibliotekę elektroniczną własnego zbioru. Biblioteki wydziałowe zajmują się informacją i bieżącą obsługą procesów dydaktycznych i badawczych, rozpoznają potrzeby, na bieżąco instruuja, jak korzystać z zasobów, decydują o zakupach konkretnych tytułów itp. W Wielkiej Brytanii przewiduje się, że ok. 2015 roku w uczelniach medycznych będą istniały już tylko biblioteki główne (wydziałowe, kliniczne zostaną zlikwidowane ze względu na korzystanie z e-źródeł), w których zbiory tradycyjne będą zajmowały niewielką przestrzeń, a one same będą – obok obsługi zasobów elektronicznych - pełnić funkcję zaplecza do zarządzania wiedzą: oferowanie sal konferencyjnych, laboratoriów wizualizacyjnych. Bibliotekarze natomiast przejmą funkcje edukatorów, archiwistów i menedżerów wiedzy<sup>17</sup>. Podobne prognozy snuć można także dla bibliotek technicznych.

Doświadczenia bibliotek publicznych na świecie wskazują na tendencje do likwidowania rozbudowanych sieci miejskich na rzecz budowy kilku, ale z prawdziwego zdarzenia, silnych, mocnych, sprawnie działających bibliotek np. dzielnicowych. Bardzo ciekawe są w tym względzie doświadczenia Francji, gdzie w latach 1992-2000, w dwunastu dużych miastach zdecydowano się na zbudowanie po jednej publicznej bibliotece centralnej o rozbudowanych zadaniach kulturalno-oświatowych na rzecz regionu<sup>18</sup>. Przeszło 200 000 mieszkańców Herne obsługuje sieć ... 4 dużych bibliotek, posadowionych w nowoczesnych, kompletnie wyposażonych budynkach. W amerykańskim hrabstwie Marion biblioteki publiczne lokuje się natomiast w ... centrach handlowych, gdyż tam właśnie spotyka się cała społeczność lokalna. Biblioteki te pozyskały wielu nowych czytelników i o 35-40% zwiększyły wypożyczenia, a najtrudniejsze dla nich okazało się dostosowanie godzin pracy do czasu otwarcia marketów, konieczność innej organizacji przestrzeni (przypominają bardziej księgarnio-kawiarnie z wygodnymi fotelami niż typowe biblioteki) i przewartościowanie postaw pracowników – z bibliotekarzy na sprzedawców. Właściciele marketów są jednak z tego eksperymentu również zadowoleni<sup>19</sup>.

Aby zredukować koszty, zaczęto na szerszą skalę stosować zasady outsourcingu. Zlecamy sprzątanie gmachu, mikrofilmowanie, digitalizację, usługi kserograficzne, konserwatorskie, prenumerujemy czasopism w formie dostaw kontrolowanych.

W Ameryce – za aprobatą tamtejszego stowarzyszenia bibliotekarzy (ALA) – obok

<sup>16</sup> Por.: J. Wociechowski, *Biblioteka akademicka: możliwe zmiany organizacyjne*. [w:] *Stan i potrzeby polskich bibliotek naukowych*. Poznań 2002, s. 27-46.

<sup>17</sup> L. Ludwig, S. Starr, Library as place: results of a delphi study. *Journal of the Medical Library Association*, vol.93, nr 3 (2005), s. 315-326.

<sup>18</sup> Por.: A. Mikołajska, *Francuskie Biblioteki Miejskie BMVR*. „Przegląd Biblioteczny” vol.74, nr 3 (2006), s. 351-359.

<sup>19</sup> D.G. Blankinship, *Let's go to the mall*. „Library Journal” vol.130, nr. 2 (2005), s. 46-46.

outsourcingu, coraz częściej mówi się o prywatyzacji pewnych obszarów bibliotecznej praktyki. W bibliotekach publicznych Bawarii firmie zewnętrznej zlecono budowanie zasobu, a więc odpowiedzialność za gromadzenie zbiorów. Doświadczenia okazały się zachęcające: biblioteki gromadzą zasób taniej, a pracownicy przeszli do bezpośredniej obsługi, co pozwoliło wydłużyć godziny otwarcia biblioteki w dni robocze, otworzyć je w soboty i niedziele. Mankamentem okazało się ujednolicenie zasobów. Jednakże i z tym problemem będziemy musieli się zmierzyć, kalkulując, które z zadań wykonać może lepiej i taniej firma zewnętrzna. Oczywiście, pomocne mogą się tutaj okazać konsorcja, dwu i wielostronne porozumienia oraz zespołowe podejmowanie i wykonywanie pewnych zadań, gdyż wiele z nich przekracza możliwości jednej, niechby i największej, biblioteki.

Wiem, że korzystanie z tych doświadczeń i – nieco szerzej – wpisanie się w ten kierunek przemian, w Polsce będzie bardzo trudne. Na Zachodzie opinia, że biblioteka to instytucja o wysokim stopniu użyteczności publicznej jest dziś czymś tak oczywistym, że od lat nikt jej nie kwestionuje. U nas ta prawda ciągle jeszcze nie jest aż tak bezdyskusyjna. Ewentualne zmiany w Polsce to proces długofalowy, wymagający od nas analizy potrzeb otoczenia w tym uwzględnienia tradycji lokalnych, wspieranie kształcenia, stworzenia właściwych warunków działania, wykształcenia odpowiedniego sposobu komunikowania się ze społeczeństwem.

Inne konsekwencje organizacyjne wynikają z faktu, że dzięki standaryzacji, pewne prace biblioteczne (np. opracowanie) uległy dość znacznemu uproszczeniu, można je wykonać, bez żadnego uszczerbku dla jakości, znacznie mniejszymi siłami. Można więc, niektórych pracowników, którzy dotychczas zajmowali się opracowaniem, przesunąć do realizacji innych zadań. Tego rodzaju przesunięcia poprzedzone być muszą wszechstronnym szkoleniem, które winno ich przysposobić zarówno do wykonywania rzeczy zupełnie dla nich nowych, jak i szerszego, bardziej wszechstronnego wykonywania zadań, do których dotychczas byli przypisani. Przykładowo – pozostaliśmy jeszcze przez chwilę przy opracowaniu – pracownicy tego działu, jako że opracowywanie bieżących wpływów i retrokonwersja, zajmuje im dziś mniej czasu, mogą, w szerszym niż dotychczas zakresie, zająć się tworzeniem haseł wzorcowych dla CKHW. Nie muszę, chociażby w świetle tego co już napisałem, nikogo przekonywać jak ważna to praca. Anachroniczny jest więc pogląd, w myśl którego można działalność biblioteki uczynić tańszą, bo dzięki uproszczeniu pewnych procedur, jakąś część dotychczasowego personelu można zwolnić. Możemy oczywiście – ciągle pozostajemy przy opracowaniu - zatrudniać w tych zespołach „tańszych” pracowników, którzy sami nie opracowują, ale tylko szukają i ściągają opisy. Konsekwencją tego będzie dłuższe oczekiwanie na książkę przez czytelnika i spadek rangi naszej biblioteki (nie tworzymy opisów tylko je pobieramy). Jak odbierze to jednak nasze otoczenie, organizatorzy?

Inne zjawisko - stały kontakt z czytelnikiem i wytwórcami dokumentów pochłaniają coraz więcej czasu<sup>20</sup>, co wymusza przesuwanie wielu działań bibliotekarzy „na zewnątrz” instytucji. Uważane przez wielu za „mózgi bibliotek” oddziały gromadzenia stają się oddziałami technicznymi odpowiedzialnymi za szybkie, dobre, tanie, maksymalnie korzystne zorganizowanie zasobu lub dostępu do niego. Ale odpowiadają nie tylko za jego wybór, ale i sposób udostępnienia (decydowanie o umieszczenie we właściwej kolekcji). Te funkcje muszą przejąć rozbudowane zespoły bezpośredniej obsługi użytkowników, składające się doradców (ekspertów) dziedzinowych, będących partnerami dla badaczy i studentów w bibliotekach uczelnianych, dla nauczycieli w nowoczesnych SCE, w publicznych ściśle współpracujące z użytkownikami. Nie wspominam tu o zadaniach związanych ze szkoleniami, informacją. Do tych właśnie nowych zadań i funkcji musimy przesuwać pracowników z tych agend, w których, dzięki standaryzacji, komputerom, powstają wolne moce przerobowe. A więc nie prosta redukcja kadry, ale jej wewnętrzne przesuwanie, które pozwala bibliotece podejmować i realizować nowe zadania, to kolejna cecha charakteryzująca bibliotekę naszego wieku.

Tę właśnie obsługę użytkownika, czyli szeroko rozumiane udostępnianie i równocześnie szkolenia, doradztwo określić należy najważniejszym zadaniem współczesnej biblioteki. Musimy być na niego otwarci, nie wolno zapominać, że jego oczekiwania wyznaczają obszar naszej aktywności. Użytkownicy, jak każda wielka zbiorowość, są zróżnicowani. Obok inteligentnych, wrażliwych, doskonale obeznanych z nowoczesnymi narzędziami, zdarzają się leniwi, aroganccy, powierzchownie obeznani z techniką komputerową, wreszcie tacy, którym wewnętrzne zahamowania czy lęki, utrudniają swobodne poruszanie się w nowym miejscu i precyzyjne wyartykułowanie własnych potrzeb. Wszystkich należy traktować z taką samą uwagą. To dlatego w tych miejscach, gdzie dochodzi do bezpośrednich spotkań z czytelnikami, kierujemy najlepszych z nas. W Polsce, podobnie jak w USA, obserwujemy spadek wypożyczeń tradycyjnych<sup>21</sup> i wzrost udostępnień elektronicznych. Stały rozwój zasobów elektronicznych sprawia, że coraz częściej czytelnik będzie przychodził do biblioteki po to, by się nauczyć korzystania z elektronicznych narzędzi, zapoznać się z zasobami, którymi biblioteka dysponuje, zdobyć pewną elementarną wiedzę o regulaminie i procedurach, obowiązujących przy korzystaniu ze zbiorów. Praktycznie jednak będzie z nich korzystać nie wychodząc z domu, dzięki swemu osobistemu komputerowi. Dlatego - już w czasie pierwszego kontaktu - musimy szkolić, doradzać, pokazywać wszystkie możliwości, jakie nowoczesne systemy informatyczne dają dzisiejszemu czytelnikowi. Pozwoli to przełamywać wszel-

<sup>20</sup> M. Górny, op.cit., s. 57.

<sup>21</sup> W bibliotekach naukowych w USA w latach 1991-2003 nastąpił spadek wypożyczeń tradycyjnych o 7%, użytkowania materiałów w bibliotekach o 61%, przy wzroście o 113% wypożyczeń międzybibliotecznych i 61% wzroście szkoleń. Por.: M.A. Jankowska, *Najnowsze trendy w amerykańskich bibliotekach akademickich*. [w:] Biblioteki naukowe w kulturze i cywilizacji. Działania i codzienność. Poznań 2005, s. 16.

kie bariery, które – jak świadczą wyniki przeprowadzonych badań – ciągle są u nas bardzo poważne<sup>22</sup>. Przy czym odczuwanie lęku nie jest „specjalnością” naszych użytkowników, gdyż – według badań - aż 70-85% studentów pierwszego roku niektórych uczelni na świecie odczuwa lęk przy pierwszym kontakcie z biblioteką, co negatywnie wpływa na ich zdolność do efektywnego wykorzystania jej zasobów i usług<sup>23</sup>. Biblioteka musi więc stać się swoistym centrum edukacyjnym.

W Salt Lake City, dążąc do unowocześnienia działania biblioteki, powrócono do magazynowania zwartej, a uzyskaną, dzięki temu przestrzeń przeznaczono na ustawienie dodatkowych komputerów. Pozwoliło to zintensyfikować i uczynić bardziej wszechstronnym (w grupach i indywidualnie) szkolenie informacyjne. Efekty przyszły bardzo szybko: studenci pozbywali się wewnętrznych oporów i zahamowań, co poświadczała większa ilość odwiedzin i pytań merytorycznych<sup>24</sup>.

Zwracam uwagę na fakt odwrotu od wolnego dostępu do półek jako konsekwencji rozbudowy e-zasobu. Biblioteka naszego wieku to niekoniecznie tylko wolny dostęp, bo jeśli użytkownik może coś zamówić zdalnie z domu to...zamówi, a pracownicy biblioteki łatwiej i szybciej obsłużą zasób zamknięty.

Czytelnicy przychodzą do biblioteki osobiście, ale też coraz częściej, proszą o informacje, kierują określone pytania, proszą o konsultacje, korzystając z elektronicznych form łączności. Nakłada to na nas obowiązek tworzenia specjalnych zespołów, które tę formę usług bibliotecznych, realizują. Aby związki czytelnika z biblioteką były pełniejsze i – nazwijmy to tak – bardziej osobiste, umieszczamy na naszej stronie www nazwisko eksperta obsługującego daną dziedzinę wraz z fotografią i adresem (telefon, e-mail). Dzięki temu czytelnik nawiązuje kontakt nie z bezosobową biblioteką, ale z konkretnym człowiekiem, z upływem czasu, coraz bardziej mu znanym. Taka forma kontaktów nie tylko rodzi zaufanie czytelnika, ale również mobilizuje bibliotekarza do jak najlepszej realizacji swoich zadań<sup>25</sup>. Stąd trudno się dziwić, że personalizacja usług bibliotecznych to dziś jeden z najczęstszych i najgłośniejszych powtarzanych postulatów.

Najnowszą tendencją w tym zakresie, jest dążenie do interaktywnej obsługi użytkowników w czasie rzeczywistym, a więc np. organizacji czatów. Doświadczenie wskazuje jednak, iż wprowadzenie wirtualnych usług informacyjnych (zakup sprzętu, oprogramowania, zapewnienie działania w nocy, szkolenia, autoryzacja, zabezpieczenia itp.)

<sup>22</sup> Zob.: M. Świgoń, *Bariery informacyjne*. Warszawa 2006.

<sup>23</sup> L.K. Sami, N.B. Pangannaiah, „Technostress”: a literature survey on the effect of information technology on library user. „Library Review” vol. 55, nr 7 (2006), s. 429-439.

<sup>24</sup> Ch. Malenfant, The information commons as a collaborative workspace, *Reference Services Review*, vol.34, nr 2(2006), s. 279-286.

<sup>25</sup> Potwierdzają to m.in. także wyniki badań porównawczych usług bibliotekarzy a konsultantów pracujących dla Google, których usługi oceniono niżej niż bibliotekarzy (a dodatkowo trzeba za nie płacić!). Por.: J. West, *The librarian is in, and online.* „Computer in Libraries” vol. 24, nr 9 (2003), s. 16; J. Caufield, *Tricky devil: a humorous training technique for the chat reference environment.* „The Electronic Library” vol. 23, nr 4 (2005), s. 377-382.

jest bardzo kosztowne. Dodatkowo, ponieważ bibliotekarz nie zna kontekstu sytuacyjnego, nie wie z kim rozmawia, nie zawsze bezproblemowo może porozumieć się i szybko zrozumieć pytanie (np. pułapka wieloznaczności słów) oraz znaleźć właściwą informację, ilość odpowiedzi w ten sposób udzielanych wyniosła w badanych bibliotekach tylko 1%, gdy poprzez kontakty bezpośrednie 55-60%, a telefony ok. 40%. Uważa się, że jeśli użytkownik może wybrać środek komunikacji to nadal wybiera telefon<sup>26</sup>. Żadnych korzyści nie dostrzega się również z faktu prowadzenia blogów<sup>27</sup>. Skorzystajmy więc może w tym wypadku z „korzyści zacofania”.

W bibliotekach szkolnych, uczelnianych należy zwrócić uwagę na tzw. konieczność „przymusu”<sup>28</sup>. Jeśli bibliotekarz nie dotrze do nauczyciela, dydaktyka, nie przekonana go do nowych źródeł, obowiązku korzystania przez uczniów i studentów z określonych baz, e-booków itd. to długo jeszcze będziemy czekać na moment, gdy wszystkie te formy pozyskiwania informacji staną się czymś powszechnym. Leży to w naszym wspólnym, dobrze pojmowanym interesie. Nie wolno pozwolić, by czytelnik zadowolął się informacjami znajduwanymi dzięki popularnym wyszukiwarkom typu Google. Trzeba mu uświadomić, że aż 58% zasobów sieciowych to tzw. zasoby ukryte, do których bez specjalistycznej pomocy czy przygotowania, użytkownik nie dotrze<sup>29</sup>. Wyniki badań niemieckich wskazują, że komercyjne wyszukiwarki nie uwzględniające tego ukrytego, czy głębokiego www, dają nie więcej niż 1% ogółu informacji na dany temat dostępny online<sup>30</sup>. Dlatego – podobnie jak Francuzi – ich autorzy każą zwracać największą uwagę na kształtowanie kultury informacyjnej, tj. umiejętność krytycznej oceny informacji elektronicznej, nazywając ten problem: „jednym z podstawowych wyzwań edukacji”, któremu podołać muszą „ściśle współpracujący ze sobą nauczyciele i bibliotekarze”<sup>31</sup>. Studenci amerykańscy, którzy średnio ocenili swoje umiejętności korzystania z internetu, jako przydatne i wartościowe oceniali informacje wyszukane w sposób mechaniczny, nie potrafili wykorzystać operatorów Boole’owskich (i, lub, nie), nie znali języków informacyjno-wyszukiwawczych i nie potrafili zweryfikować pozyskanych informacji. Przy czym – i to jest najbardziej niepokojące - nie wykazywali chęci poszerzenia swoich umiejętności. Ściągali i drukowali pełne teksty zupełnie nieprzydatnych artykułów, zmieniali wyszukiwarkę, a nie metody szukania, co nie dawało pożądaných rezultatów, więc

<sup>26</sup> Zob.: S. Coffmans, L. Arret, To chat or not to chat: taking another look at virtual reference. “Searcher” vol.12, nr 7 (2004), s. 38-46.

<sup>27</sup> Th.H. Davenport, *Zarządzanie pracownikami wiedzy*. Kraków 2007, s. 96.

<sup>28</sup> W. M. Grabski, *Europa i europeizm w polityce medialnej XX-XXI wieku. Edukacja permanentna bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej w międzynarodowej perspektywie*. Kraków 1999, s. 65.

<sup>29</sup> Zob.: M. Witt, *Bibliographic description of electronics resources and ser needs*. “Online Information Review” vol. 27, nr 6 (2003), s. 383-395.

<sup>30</sup> J. Schamberger, *Webkataloge- eine alte, neue Alternative für Wirtschaft und Wissenschaft zur Informationsbeschaffung im www*. „Information Wissenschaft und Praxis“ Jg. 56, H.5/6 (2005), s. 295-302.

<sup>31</sup> A. Serres, *Evaluation de l'information sur Internet: le défi de la formation*. “Bulletin des Bibliothèques de France” t. 50, nr 6 (2005), s. 38-44.

żądali od profesorów...zmiany tematu na łatwiejszy do opracowania!<sup>32</sup>. A więc raz jeszcze szkolenia, szkolenia, szkolenia..... Przy czym ważne, abyśmy zarówno w szkoleniach i – pośrednio - w trakcie świadczenia usług informacyjnych uczyli użytkowników samodzielności w znajdowaniu i wykorzystywaniu źródeł, a nie wykonywali pracy za nich, co jest niestety, nierzadką praktyką.

Kolejnym wyzwaniem, także realizowanym w ścisłym kontakcie z kadrą dydaktyczną, będzie udział bibliotek w szeroko rozumianym, a tak dziś propagowanym e-learningu. To bibliotekarze powinni przygotowywać zestawy linków do elektronicznych źródeł informacji, pozwalających na zdalne uczenie się, opracowywać serwisy, dbać o właściwy rozwój repozytorium.

W bibliotekach amerykańskich proponuje się pójście dalej (do powyżej wymienionych elementów dodając jeszcze aspekt specjalizacji) propagując sieciową współpracę bibliotek, polegającą na automatycznym „przekazywaniu” sobie użytkowników. Pozwoli to na uniknięcie sytuacji, w której szukający pomocy użytkownik nie uzyska jej. Jeśli nie może go obsłużyć w danym momencie z różnych przyczyn „jego” biblioteka, to jej obowiązki przejmuje inna, na drugim końcu Ameryki (czemu sprzyjają różnice czasowe pomiędzy stanami). Ale możemy pomarzyć, że i my dojdziemy do takich rozwiązań, zgodnie z którymi raz na kilka miesięcy bibliotekarze z naszej biblioteki pełnić będą dyżur nocny pomagając użytkownikom z całej Polski, wiedząc że w kolejnych dobach czuwać będą koledzy z innych bibliotek w innych miastach.

Warto jednak pamiętać, że użytkownicy, którzy kontaktują się z biblioteką, korzystając z elektronicznych formy łączności, mimo iż są zadowoleni z uzyskanych tą drogą informacji, odczuwają również potrzebę, by osobiście odwiedzać bibliotekę. Robią to najczęściej w miejscu zamieszkania. Stąd wniosek - potwierdzony przez badania - iż potrzeb informacyjnych nie da się zaspokoić wyłącznie drogą wirtualną<sup>33</sup>. Myślę, że to ważny - nie tylko dla bibliotek publicznych – sygnał, usmierzający obawy, co do naszej przyszłości, które wynikają z dynamicznego rozwoju elektroniki.

Typowy e-learning będzie wyzwaniem dla bibliotek uczelnianych. Jego odpowiednikiem dla bibliotek publicznych jest np. w Wielkiej Brytanii zobowiązanie ich do udziału w family learningu (edukacji rodzinnej), czyli działaniach na rzecz uczenia technologii komputerowej i internetu, alfabetyzacji, rozwijania czytelnictwa, nauki języka angielskiego dla cudzoziemców, ale i zajęć ze sztuki, rzemiosła i hobby a nawet nauki matematyki<sup>34</sup>. Skomputeryzowane biblioteki publiczne stawać się mają punktami dostępu do

<sup>32</sup> Por.: N.J. Becker, *Google in perspective: understanding and enhancing student search skills*. "The New Review of Academic Librarianship" vol. 9 (2003), s. 85-100; W. Holliday, Q.Li, *Understanding the millennials: updating our knowledge about students*. "Reference Services Review" vol. 32, nr 4 (2004), s. 356-366.

<sup>33</sup> L.M. Moyo, *The virtual patron*. "Science and Technology Libraries" vol. 25, nr1/2 (2004), s. 207.

<sup>34</sup> W. Kirk, D. McMenemy, A. Poulter, *Family learning services in UK public libraries*. "New Library World" vol. 105, nr 5/6 (2004), s. 176-183.



tw. E-government, czyli interaktywnej administracji publicznej, umożliwiającej kontakt z państwowymi urzędami i korzystanie z ich usług drogą elektroniczną. Rządowe agencje kierują petentów do bibliotek, informując, że tam otrzymają oni dostęp do serwisów i pomoc w ich obsłudze. Bibliotekarzy zobowiązuje się do pośrednictwa w kontaktach użytkowników ze służbami imigracyjnymi i opieką społeczną oraz pomocy w formułowaniu skarg, wypełnianiu wniosków, formularzy itp. Z przeprowadzonych przez redakcję „Library Review” badań wynika, że wolny dostęp do sieci jest najważniejszym aspektem internetowej oferty bibliotek dla blisko 72% respondentów. Korzystają z niej nawet ci, którzy posiadają internet w domu, ponieważ w bibliotece mogą poprosić o pomoc (techniczną, merytoryczną), mogą też skorzystać z organizowanych tam szkoleń. Wymaga to zarówno zaopatrzenia bibliotek w nowoczesny sprzęt, jak i zmiany systemu kształcenia w szkołach bibliotekarskich<sup>35</sup>. Pokazuje to też – co dla nas bardzo istotne – nowe możliwości, o które można wzbogacić tradycyjną biblioteczną ofertę, uświadamia też naszym organizatorom społeczną ważność bibliotekarskiej pracy.

Szkolenia w zakresie umiejętności korzystania z zasobów realizowane będą nie tylko na terenie biblioteki. Podkreślić tu należy fakt, często akcentowany w rozlicznych opracowaniach, że najlepsze efekty tego rodzaju szkolenia dają, gdy przeprowadza się je w ścisłej współpracy z kadrą dydaktyczną uczelni. M. Breaks, który wprowadził pojęcie „biblioteki radykalnej” – rozumianej jako swego rodzaju „kafeteria edukacyjna” – harmonijne połączenie biblioteki tradycyjnej i wirtualnej, twierdzi, że kluczem do przyszłości bibliotek jest aktywne włączenie bibliotekarzy w proces dydaktyczny i naukowo-badawczy uczelni, co winno zapewnić obu tym sferom łatwy dostęp do informacji<sup>36</sup>.

Bibliotekarze uznają, że wpłynie to korzystnie na ich rozwój, pozwoli lepiej poznać wykładowców i studentów, ich potrzeby, które nie wystarczająco wyraziście rysują się, gdy oglądamy je wyłącznie z perspektywy biblioteki, pozwoli też korzystniej postrzegać bibliotekę na tle całej uczelni<sup>37</sup>.

W Münster, zobowiązano bibliotekarzy do przekazywania, na kolejnych latach studiów, informacji, ściśle uzgodnionych z kadrą naukową. Są one dostosowane do toku studiów i mają pomagać studentom w rozwiązywaniu kolejnych problemów. Realizacja tego rodzaju projektu wymaga wspólnego przygotowania założeń metodycznych, opracowania systemu ocen, wreszcie – co zrozumiałe – czasu, cierpliwości, stosownych pomieszczeń i sprzętu<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> J.C. Bertot, P.T. Jaeger, L.A. Langa, *Drafte*. „Library Review”. vol. 131, nr 13 (2006), s. 34-37.

<sup>36</sup> M. Breaks, *The radical library and the radical librarian. Serials*. „The Journal of the United Kingdom Serials Group”. vol. 17, nr 1 (2004), s. 31-34.

<sup>37</sup> Zob.: P. Partello, Librarians in the classroom. *The Reference Librarian*, nr 89/90 (2005), s. 107-120.

<sup>38</sup> B. Homann, German libraries at the starting line for the new task of teaching information literacy. *Library Review*, vol. 52, nr 7 (2003), s. 310-318.

Na uniwersytecie w Missouri zobowiązano bibliotekarzy, by – zamiast profesorów - prowadzili niektóre fragmenty wykładów i obowiązkowe szkolenia dla młodych pracowników nauki, pomagali w przygotowywaniu zajęć, wyszukiwali materiały do pracy naukowej, opracowywali instrukcje i przewodniki. Od pracowników naukowych żądano z kolei, by wskazywali jakie tematy mają być ujęte w bibliotecznych serwisach i instrukcjach<sup>39</sup>.

Również badania przeprowadzone na Uniwersytecie Curtina w zachodniej Australii potwierdziły fakt coraz szerszego współdziałania bibliotekarzy z kadrą naukową. Wprowadzono nawet pojęcie „środowisko uczenia się” na określenie wspólnej realizacji zintegrowanych programów nauczania i udostępniania materiałów dydaktycznych<sup>40</sup>.

Takie spojrzenie na miejsce i rolę bibliotekarzy w akademickiej społeczności jest jeszcze w Polsce rzadkością, co stwierdzam z pewnym żalem, bo mogłoby być to korzystne dla akademickiej dydaktyki, a dla bibliotekarzy - trudnym wyzwaniem, ale i szansą. Być może, coś podobnego (z zachowaniem należytych proporcji) proponuje się bibliotekom szkolnym, które winny zostać przekształcone w swoiste szkolne centra edukacyjne i medialne. Takie zmiany – to oczywiste – wymagają nie tylko dodatkowych środków finansowych, ale również zmian w sposobie myślenia zarówno bibliotekarzy, jak i otoczenia.

Biblioteki naszego wieku czeka wkrótce (w kontekście szukania możliwości poprawy sytuacji finansowej) dyskusja na temat odpłatności za usługi biblioteczne. Z jednej strony, wiele państw gwarantuje swoim obywatelom rozszerzony dostęp do bibliotek, użytkownicy oczekują usług bezpłatnych, z drugiej, zachęca się je do zwiększenia zakresu świadczenia usług płatnych. Rodzi to wiele pytań i wątpliwości. Analiza doświadczeń duńskich w tym zakresie wykazuje, że warto takie formy korzystania z usług bibliotecznych rozwijać. I chodzi tu nie tylko o wymierne korzyści finansowe, te są raczej skromne, ale - i to jest chyba ważniejsze – okazało się, że odpłatność jest bardzo istotnym czynnikiem, który stymuluje korzystne zmiany organizacyjne, pozwala racjonalniej gospodarować ludzkimi zasobami biblioteki, wyzwala ducha przedsiębiorczości i innowacyjności, zwiększa poczucie obowiązku, wreszcie - pozwala bardziej docenić wartość własnych zasobów<sup>41</sup>. W Polsce część bibliotek, głównie uczelnianych, proponuje rozwój usług odpłatnych, ale doświadczenia w tym względzie nie są jeszcze duże.

Przewidywana transformacja społeczeństwa informacyjnego w medialne, otwiera się przed nami szeroki wachlarz zadań wiążących się z hasłem „medializacji nauki”,

<sup>39</sup> C. Ury, C.Johnson, Reference beyond the walls of the library: interacting with faculty and students in the 21<sup>st</sup> century. "The Reference Library" nr 83/84 (2003), s. 203-218.

<sup>40</sup> P.Genoni, H.Merrick, M.A.Willson, Scholarly communities, e-research and the academic librarian. "The Electronic Library" vol. 24, nr 6 (2006), s. 734-746.

<sup>41</sup> C.G.Johannsen, „Money makes the world go around”: fee-based services in Danish public libraries 2000-2003. "New Library World", vol. 105, nr 1/2 (2004), s. 21-32.

rozumianej jako upowszechnianie osiągnięć nauki przy pomocy różnych mediów i w różnych formach<sup>42</sup>. W społeczeństwie zmedializowanym wszystkie sfery życia zostaną określone w swej formie, sposobie działania i funkcjach, przez potrzeby i reguły rządzące elektronicznymi mediami komunikacji. Ponieważ zjawisko to jest bardzo ważne i, jak sądzę, w najbliższym czasie będziemy od niego coraz bardziej uzależnieni, to – w największym, ograniczonym tylko haseł, skrócie – chciałbym je przypomnieć:

- obraz przed słowem,
- prędkość, płynność i nieokreśloność komunikatów,
- brak punktów stałych,
- dominacja wyglądu nad treścią,
- skrótowość, łatwość, wygoda użycia,
- permanentna zmiana,
- względność, przed obiektywnością.<sup>43</sup>

Jakie więc miejsce przypadnie nam w medializacji nauki? Nie rozwijając tego wątku, wskażmy tylko, że oczekuje się od nas eliminacji błędów czy wad, które są charakterystyczne dla wielu obecnie działających na tej niwie. A więc, że będziemy upowszechniać wiedzę, a nie ją popularyzować; właściwie ją selekcjonować i kanałowo dystrybuować. Dalej, że unikniemy wybiórczości, tj. prezentacji tylko „efektownych” i medialnych dyscyplin czy wydarzeń; będziemy wolni od nacisków sponsorów, nie będziemy bazować na news’ach, co trywializuje czy deformuje wyniki; że nadany przez nas komunikat będzie wiarygodny, tzn. poddany weryfikacji przez eksperta. Winniśmy uczyć, że nauka to skomplikowany i wieloaspektowy ciągły proces, na który składają się nie tylko sukcesy, ale i porażki i że te ostatnie też mają pewien aspekt poznawczy. Trzeba przypominać, że nasza wiedza o świecie nigdy nie jest zamknięta i skończona i podlega ciągłej weryfikacji. Poprzez wypracowanie pewnych interaktywnych form kontaktu z odbiorcą, nie tylko nie utracimy z nim bezpośredniego kontaktu, ale wykształcimy w nim pewien typ zachowań, który nakazuje samodzielne poznawanie nauki, formułowanie pytań i szukanie odpowiedzi.

Przetwarzając informację, będziemy tworzyli pewne półprodukty, z których użytkownik, w procesie indywidualnego wyboru, będzie składał niepowtarzalne całości. Co oznacza, że nasze zadanie to już nie tylko organizacja dostępu do istniejących zasobów, ale tworzenie własnych elektronicznych zasobów edukacyjnych, wielowarstwowych stron www, zawierających bogate portale tematyczne i wiele linków, umieszczanie na nich wykonanych zestawień bibliograficznych, przygotowanych analiz, streszczeń, recenzji,

<sup>42</sup> Zob.: A. Jazdon *Miejsce biblioteki w medializacji nauki*. „Biblioteka” nr 9(18) 2005, s. 95-110.

<sup>43</sup> M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*. Poznań 2004, s. 93-94.

zrealizowanych na wskazanie badacza czy nauczyciela, różnego typu multimedialnych pomocy dydaktycznych, pokazów, eksperymentów i doświadczeń. Ważnym elementem naszej zawodowej aktywności winny stać się wystawy, pokazy, prelekcje, organizowanie spotkań z ciekawymi ludźmi z uczelni i spoza niej. Pozwoli to w istotny sposób zacieśnić więzi biblioteki z otoczeniem, utrwalić jej wizerunek jako placówki nowoczesnej, otwartej na nowatorskie idee, przyjaznej wobec wszystkich, którzy zechcą skorzystać z urozmaiconej i bogatej oferty jej usług.

Dwaj brytyjscy bibliotekarze stworzyli - bardziej dla żartów - bibliografię książek...nie napisanych. Poważnie mówiąc naszym zadaniem, jest wspólne z pracownikami nauki, wskazywanie obszarów, tematów, pustych pól, nisz, które należy wypełniać i aktywne wspieranie tych, którzy podejmą się je wypełniać.

Mówiąc o tych problemach, użyłem stwierdzenia bibliotekarz - partnerem pracownika nauki, nauczyciela. Partnerem może być ten, który sam będzie również czuł potrzebę, ale i miał możliwości uczestnictwa w badaniach, samodzielnego ich prowadzenia, publikowania ich wyników, uczestnictwa w konferencjach, sesjach naukowych. A więc już nie tylko pomoc w tworzeniu warsztatu dla badaczy, ale współudział w prowadzeniu badań, jak też i samodzielne organizowanie przez bibliotekę badań, stwarzanie warunków do ich prowadzenia przez pracowników bibliotek.

Spełnianie tych ról, podejmowanie nowych, przynajmy, nietrywialnych zadań, to ogromne wyzwanie dla współczesnej biblioteki i bibliotekarza – przypomnę - biblioteki i bibliotekarza naszego stulecia. Wymaga stworzenia zupełnie nowych stanowisk: bibliotekarzy systemowych, administratorów, analityków, negocjatorów, integratorów, liderów zespołów; przekształcenia tradycyjnych stanowisk tak, aby je dostosować do nowych oczekiwań (katalogerzy, „kabalarze”), nie mówiąc, o informatykach czy specjalistach od marketingu.

Od zarządzających wymaga to ciągłej troski o rozwój, szkolenie personelu. Nie będę dobrym przewodnikiem dla użytkownika, jeśli go nie będę zawsze wyprzedzał, chociażby o pół kroku, w znajomości technik, narzędzi i zasobów. Ale, by tę swoją pozycję przewodnika zachować, muszę być wszechstronnie wyszkolony w zakresie bardzo różnych dziedzin: technik negocjacji, planowania strategicznego, postępowania z tzw. trudnym użytkownikiem, kontaktów interdyscyplinarnych, komunikacji społecznej, zarządzania zespołami ludzkimi, marketingu, promocji, PR-u, nowoczesnej dydaktyki<sup>44</sup>. Nakłada to na kierowników bibliotek obowiązek budowania właściwej, dla pełnienia takich ról, kultury organizacji, znajdowania pracowników, którzy nie tylko będą spełniać nasze oczekiwania merytoryczne, ale odznaczać się będą wyraziście zaryso-

<sup>44</sup> Zob.: C. Borys, *Internet: implikacje dla bibliotekarzy, pracowników informacji i użytkowników końcowych*. [w:] *Użytkownicy informacji elektronicznej*. Kraków 2000, s. 33.

waną osobowością. Chodzi o ludzi otwartych na nowe zjawiska, którzy lubią trudne wyzwania, potrafią przejmować nowe idee, ale też stanowczo bronić pewnych wartości i konsekwentnie egzekwować postanowienia, wynikające z obowiązujących w bibliotece procedur. Cechować ich również winna duża kultura osobista, pozwalająca łatwo nawiązywać kontakt z otoczeniem i wzbudzać zaufanie.

Współczesna biblioteka jest instytucją bardzo dynamiczną, zmieniającą się i wymagającą od jej pracowników stalego, wewnętrznego (ale nie uzewnętrznianego w kontakcie z użytkownikiem!) „napięcia”. Najkrótsze rozmowy rekrutacyjne prowadzę z osobami, które chęć pracy w bibliotece motywują szukaniem „spokojnego miejsca pracy”. Minał w bibliotekach czas „świętego spokoju” i spokojnych pracowników! Potrzebuję pracowników, których będę musiał powstrzymywać w pomysłach i działaniach, a nie ciągle popychać. Wymaga to również podjęcia prób kształtowania takiej właśnie „sylwetki absolwenta” na studiach kierunkowych. W zarządzaniu współczesnymi bibliotekami przechodzimy na kolejny, wyższy etap – zarządzania wiedzą. Będzie to można realizować poprzez wyodrębnianie spośród pracowników biblioteki specjalnych zespołów (pracownicy wiedzy), które tym właśnie będą się zajmować. W skład tych zespołów winni wchodzić ludzie o najwyższych kwalifikacjach, od których wiele można wymagać, ale – o tym też nie wolno zapominać – którzy od nas będą wymagać spełnienia określonych warunków (nie tylko finansowych). Bardzo to delikatna kwestia, tworzenie takich zespołów może rozbijać i różnicować wewnętrzną strukturę zatrudnianych w bibliotece pracowników, stawać się źródłem dodatkowych napięć i konfliktów. A jednak wysiłek taki należy podjąć, gdyż tylko w ten sposób stworzymy odpowiednią kulturę organizacyjną, pozwalającą nam osiągać założone cele.

W kontekście zmian w organizacji zasobu (wspomniany już dobór i sposób opracowania), udostępnianiu informacji, w jej przetwarzaniu, dostarczaniu użytkownikowi w postaci półproduktu poważnym wyzwaniem staje się etyka pracy. Jeśli kiedyś dawaliśmy czytelnikowi książkę profesora X czy Y, wydaną przez poważną instytucję wydawniczą, opracowaną przez redaktora Z i recenzowaną przez kolejnych profesorów, mogliśmy czuć się zwolnieni z odpowiedzialności za skutki udostępniania. Autorytety te mówiły za nas. Dziś to my podamy pytającemu informację w kształcie przez nas opracowanym. Stajemy się niejako gwarantami jej merytorycznej, wysokiej jakości, a jakość taką zapewnia nie tylko doskonałe przygotowanie merytoryczne, ale również nasza odpowiedzialność, poczucie obowiązku, rzetelność, z jaką podchodzimy do powierzanych nam zadań, a więc wartości i problemy wynikające z szeroko pojmowanej etyki pracy.

Należy również stwierdzić, iż współczesna biblioteka, to biblioteka opierająca się na jakości - organizacji, personelu, zasobu, usług, nowych produktów. A jakość musi kosztować. Nie da się tych elementów, a także wizerunku nowoczesnej, prężnie funk-

cjonującej instytucji budować bez stosownych środków. I nie myślę tu o zdobywaniu środków zewnętrznych (najlepiej unijnych) na specjalne akcje czy programy, ale funduszy na statutowe, normalne, codzienne działania.

Nie będę rozwijał problemu organizacji przestrzeni bibliotecznej, bo to stanowi problem sam w sobie bardzo rozległy. Powiedzmy tylko, że wszystkie te nowe zadania mogą zostać zrealizowane w specjalnej, dostosowanej do nowoczesnych wymogów – przestrzeni. (Doświadczenia USA wskazują, że do nowych lub gruntownie zmodernizowanych starych bibliotek przychodzi do 70% więcej czytelników!). Szczególnie zwraca się uwagę na taką jej organizację, która pozwala pełnić funkcje centrum edukacyjnego, miejsca nauki (cichej, indywidualnej i głośniejszej, zespołowej), miejsca spotkań, a także realizacji funkcji kulturotwórczych, funkcji „przestrzeni społecznej”.

Przykład z bliższego nam otoczenia. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie – całkowicie skomputeryzowana, oferuje swoim użytkownikom dostęp do zasobów sieciowych i spełnia już wiele z tych warunków, o których mówiłem. Okazało się, że czytelnicy nie tylko nie odplynęli, ale wręcz przeciwnie, mówi się dziś „buwingu”, a więc swoistej modzie na bywanie tutaj. Do Biblioteki ludzie przychodzą nie tylko, by korzystać z szerokiej gamy jej różnorodnych ofert, ale również, by się spotykać, rozmawiać, wymieniać poglądy, uczestniczyć w organizowanych tutaj imprezach kulturalnych, konferencjach naukowych itp.

Inny przykład, Biblioteka Uniwersytecka w Las Vegas, która dwukrotnie, uzyskała bardzo wysokie, potwierdzone stosownymi badaniami, noty zadowolonych z jej usług użytkowników. O tak dobrym wyniku przesądziła nie tylko wysoka jakość skierowanej ku czytelnikom oferty, ale fakt, że biblioteka – tak to ocenili czytelnicy – jest bardzo dobrym miejscem, by spędzić tu przerwy między zajęciami czy spotkać się ze znajomymi<sup>45</sup>. Szwedzi, dokument opisujący zmiany wprowadzone w sztokholmskiej bibliotece publicznej, zakładające podporządkowanie wszelkich zadań i funkcji celom edukacyjnym, zatytułowali: *Przyszłe miejsce spotkań*<sup>46</sup>.

Zakłada się, iż nowe budynki biblioteczne winny być: funkcjonalne, dające się łatwo przystosować; przystępne i gościnne; urozmaicone; interakcyjne; bezpieczne i dobrze chronione; ekonomiczne w funkcjonowaniu; dostosowane do korzystania z IT, jednym słowem, przyjazne człowiekowi t.j. takie, gdzie chce się nie tylko pracować, ale po prostu przebywać, spotykać znajomych, zawierać nowe znajomości itp. Zwraca się przy tym uwagę na ich „przestrzeń niebiblioteczną” tj. pokoje konferencyjne, laboratoria komputerowe, pokoje seminaryjne, centra multimedialne, bary lub kawiarnie, sale

<sup>45</sup> W.Starkweather, K. Marks, *What if you build it, and they keep coming and coming and coming?* “Library High Technology” vol. 23, nr 1 (2005), s. 22-33.

<sup>46</sup> A.Johansson, *A meeting place for the future: Visitor Pathways –Stockholm Public Library project development.* “Scandinavian Public Library Quarterly”, vol. 35, nr 3 (2002), s. 4-7.

dydaktyczne ogólnie dostępne, audytoria, centra nauczania, galerie sztuki, laboratoria do pisania prac, księgarnie - jako miejsca niezwykle ważne w ich strukturze<sup>47</sup>. Dodać należy do tego nie tylko troskę o osoby niepełnosprawne, ale i np. alergików (budowa wyizolowanych stanowisk z wyciągami!), elementy wystroju, estetyki, małej architektury, dbałość o detale, to wszystko co obejmuje pojęcie zarządzania estetycznego, aby wyrobić sobie zdanie o ich wyglądzie, wyposażeniu; budowaniu ze stałą myślą o użytkowniku.

W dokonanym przeglądzie - zapewne i tak niekompletnym – starałem się wskazać jak szybkim zmianom ulega praktycznie wszystko wokół bibliotek, a tym samym w bibliotekach. Biblioteki sprzed 10 lat a dzisiejsze, to w dużym stopniu właściwie „inna bajka”, choć mamy świadomość, że czeka nas jeszcze wiele zmian.

Pozwala to biblioteki naszego wieku widzieć jako duże, nowoczesne budynki, z hybrydowymi zasobami, niekoncepcyjnie z wolnym dostępem do całości czy większości zbiorów, zatrudniające specjalistyczną, dobrze przygotowaną nie tylko merytorycznie, ale i z zakresu komunikacji społecznej kadrę, otwartą na realizację wielu nowych zadań, wykraczających daleko poza uznane dotąd za typowo biblioteczne (których będzie mniej!). Biblioteki, które specjalizują się w pewnych dziedzinach, ale też w sieciach lokalnych, konsorcjach podejmują między sobą wielozakresową współpracę, opartą na przyjętych standardach. Biblioteki o specjalistycznych zasobach; tworzących własne zasoby elektroniczne (zbiorów starszych i repozytoria tekstów dydaktycznych), współkatalogujących i tworzących wspólne lub automatycznie przeszukiwane katalogi. Biblioteki zatrudniające specjalistyczną kadrę pracującą na „dziwnych” dziś stanowiskach, w elastycznie organizowanych zespołach zadaniowych; stosujących rozwiązania szczupłego zarządzania a więc pracujących taniej, a przy tym uwzględniających wyniki systematycznie powtarzanych badań satysfakcji użytkowników oraz kosztochłonności i efektywności funkcjonowania. Biblioteki będące ważnym miejscem (*miejscem spotkań*) na naukowej, kulturalnej i artystycznej mapie miasta czy regionu. Konieczna jest przy tym zmiana nastawienia polityków i różnego szczebla decydentów do bibliotek. Winni oni uznać je za ważne ogniwo życia społecznego oraz wspierać (także finansowo) zapal bibliotek i bibliotekarzy do ich podejmowania i realizowania.

<sup>47</sup> zob.: D.Konieczna, *Współczesne trendy architektury bibliotecznej a zmieniające się wymagania użytkowników bibliotek*. [w] *Biblioteki XXI wieku. Czy przetrwamy?* Łódź 2006, s. 217-228.

the dispersed collection could cast more light on this valuable manorial library that so far has been virtually non-existent in all Polish bibliographies and monographs.

**Małgorzata Głowacka-Helak**

**Poznań University Library and the Library of the Poznań Society of the Friends of Sciences in the years 1919 – 1953**

The article recalls an important episode in the history of the two distinguished libraries in the region. When, in 1919, the new Polish university in Poznań was established it did not have a matching library for the purposes and aspirations of a newly-established academic institution. When the former Kaiser Wilhelm Bibliothek was converted into the University Library it could not initially manage the task as its collections almost did not include many sought-after Polish books. The problem was finally resolved by a decision to co-operate closely with the library of the Society of the Friends of Sciences. In return for some financial support (some of the librarians working in the library were included the University salary grid), the library of the Society undertook to make its collections available to the University staff and students. This was of utmost importance as the University Library, especially in the first years of its existence, suffered from painful shortages in copies of Polish books, and this opportunity helped the University to cope with the teething problems and provide its students with good studying conditions.

**Artur Jazdon**

**The library of this century – the question is what kind of the library?**

Contemporary libraries of the twenty-first century are characterised by a marked fluctuation of roles and functions commonly ascribed to them. Librarians are expected to be capable of anticipating them and addressing them appropriately in order to satisfy the requirements set up by users. This article is an attempt to discuss the most important changes that have hitherto been done and to indicate those areas of the activity of research, academic, public and, to a lesser degree, school libraries in which those changes will be particularly pronounced. Anticipated roles and tasks within the management and access to resources, building up own electronic resources and their processing, library space, embarking on tasks hitherto not regarded as strictly “library” tasks as well as the most important changes in the author’s view such as those to be introduced in user services, in-service trainings, education and propagation of knowledge are discussed in the article. The author believes that the new functions, on par with those already existing, should be subjected to actual users, but also to potential ones, even deeper than before. This should effect in creating the library environment as a “meeting place”, some kind of a social space to perform entirely new functions superimposed onto traditional ones in the library information. The new functions will include performing new cultural, educational, social, artistic and communal tasks carried out with a co-operation with other libraries, scientific, educational and cultural institutions. Additionally, the problem of changes in work force management, so vital in the supposed and anticipated transformation of the library and its functions, is evaluated and discussed.